CZEŚĆ MARJI

ROK XII. LUTY 1934. Nr. 6



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

TREŚĆ NUMERU.

Ofiarowanie P. Jezusa w Kościele. — Zjawa Gromnicznej (wiersz). — Kalendarz sodalicyjny na luty. — Łączość z Bogiem. — Zjazd XX. Moderatorów. — Królowa Jadwiga. — Marja nadzieją moją (wiersz). — Głos (wiersz). — A On spał. — Praca misyjna w Grecji. — Odezwa Akcji znaczkowej. — Symbol. — Zwyciężyć siebie największe to zwycięstwo. — Czy to dla nas.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5, II. p. **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

W aktualnej sprawie.

Wszystkie Sodalicje wiedzą o tem dobrze, na jakie trudności natrafia urządzenie odpowiedniego przedstawienia, wieczorku, czy akademji Marjańskiej, z powodu braku odpowiednich sztuczek, pieśni, żywych obrazów i deklamacyj. Redakcja zwraca się do wszystkich Sodalicyj z prośbą, by, jeżeli mają dobrą sztuczkę, która nadaje się do tych celów. jak również odpowiednie, wiersze, pieśni, i obrazy świetlne, by raczyły nadsyłać je do Redakcji, która ogłaszać będzie o nich w pisemku dla pożytku innych Sodalicyj, a nawet ogłosi je ewentualnie drukiem. Sądzimy, że zebranie tego rodzaju rzeczy i wydanie jako materjałów do akademij, byłoby dla wszystkich Sodalicyj pożytecznem. Przyczyńcie się w ten sposób do wspólnego dobra.

Również mile widziane będą wesołe i dobre monologi, wiersze żartobliwe i humoreski, z których także możnaby utworzyć pożyteczny zbiorek.

PODZIĘKOWANIA.

Najśw. Matuchnie i świętemu Józefowi, Opiekunowi naszej Sodalicji, serdeczne dzięki za wysłuchanie prośby składają, błagając o dalszą opiekę i o pomoc dla ukochanej organizacji — sodaliski H. F. H. z gimn. w Łomży; Matce Najśw. goraco dziękuję za otrzymane łaski i proszę o dalszą pomoc — sodaliska z Poznania; Matuchnie Najdroższej składam wiązankę szczerej wdzięczności i dziecięcej miłości za promocję na kurs II-gi, III-ci, IV-ty i za wiele innych łask, oraz proszę o opiekę dalszą i łaski potrzebne — sodaliska z Trok. Drogiej Matuchnie serdecznie dziękuję za bezustanną opiekę i pomoc w pewnej sprawie — A. R. gimn. im. Gen. Zamoyskiej w Poznaniu; Najukochańszej Matuchnie, Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Tereni od Dz. J. składam serdeczne podziękowanie za otrzymaną łaskę, prosząc o dalsze — sod. S. R. z Suchedniowa; M. B. Nieustającej Pomocy, św. Alfonsowi, św. Teresce od Dz. J. za wiele łask dziękuję i proszę pokornie kochaną Matuchnę o dalszą opiekę sodaliska z Kościana.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XII. LUTY 1934. Nr. 6

ARCYPASTERZOM W HOŁDZIE.

Wielki dzień przeżyła Diecezja Przemyska a razem z nią nasz Związek Sodalicyj Uczennic Szkół Średnich w Polsce.

Oto w dniu 21 stycznia br. objął rządy tej przesławnej Diecezji JE. Ks. Biskup Ordynarjusz

Dr. Franciszek Barda

b. moderator Sodalicji Uczennic Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, a równocześnie otrzymał sakrę biskupią JE. Ks. Biskup Sufragan

Dr. Wojciech Tomaka

niedawny moderator Sodalicji Uczennic Seminarjum N. Ż. w Przemyślu i gorliwy Uczestnik naszych zjazdów sodalicyjnych do lat ostatnich.

Prezydjum Związku Sodalicyj Uczennic składa Najdostojniejszym Arcypasterzom hołd głęboki i śle Im najszczersze życzenia obfitych łask Bożych na chlubne i zbawienne rządy arcypasterskie „ad multos annos" – a prosi pokornie o błogosławieństwo dla swych prac i poczynań w wielkiem dziele wychowania wiernych „Dzieci Marji".

PREZYDJUM
Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce.



Ofiarowanie P. Jezusa w kościele.

Święto M. B. Gromnicznej, jest pamiątką ofiarowania P. Jezusa w kościele dnia 40-tego po narodzeniu, według przepisów St. Zakonu, który nakazywał pierworodnego syna ofiarować Bogu. W tym dniu wszedł P. Jezus poraz pierwszy w podwoje świątyni Jerozolimskiej, panujący do Swej stolicy, lecz wszedł nieznany, jakby incoguito... Dopiero głos Symeona oznajmił Go światu, że On jest światłem, które oświeci cały świat.

Święto to zarazem jest świętem Oczyszczenia N. P. Marji, która choć najświętsza, pokornie poddała się ceremonji nakazanej prawem Mojżesza. W tym dniu, usłyszała Ona z ust Symeona słowa: „I duszę twą własną przebije miecz“, od tej chwili zatroskała się Jej dusza, odtąd stała się Matką Bolesną.

Święto M. B. Gromnicznej stawiając nam przed oczy wielką ofiarę Jezusa i Marji, uczy nas zwłaszcza ducha ofiary dla Boga. Gdy inne dzieci do świątyni przynoszono i ofiarowano Bogu, było to tylko ceremonja zwyczajna. U P. Jezusa było inaczej. W tej chwili miał On pełną świadomość ceremonji i przez ręce kapłana Sam ofiarował się Bogu na całopalenie za grzechy świata... Widział w duchu cierpienie i trudy Swego życia, Swe życie ukryte, ubóstwo i pracę i okres nauczania, widział Mękę i śmierć krzyżową i na to wszystko ofiarował się Bogu Ojcu ze serca, chętnie, z miłości ku ludziom.

Ofiara Marji była również wielka. Inne matki ofiarując Swe dzieci, spełniały tylko czczą ceremonję. Marja wiedziała co czeka Jej Syna, wszak czytała w Piśmie św. że będzie on „zranion za nieprawości nasze“, że cierpieniem zbawi świat. Na to wszystko wielkodusznie oddawała Swego Syna ukochanego.

Św. Paweł pisze: „Proszę was bracia... abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą“. Życie chrześcijanina, który nosi Imię Chrystusa, powinno być życiem ofiary. Dziecko Marji, powinno ofiarnie, za wzorem Marji, służyć Bogu. Ofiarą — sumienne spełnienie obowiązku,

zwłaszcza gdy on trudny i niewygodny, ofiarą — odmówienie sobie przyjemności, gdy jest ona w kolizji z obowiązkami lub gdy niebezpieczna, może się stać okazją do złego, ofiarą — przełamanie swej samowoli w stosunku do rodziców i przełożonych, ofiarą — znoszenie przykrości od innych, ofiarą — przełamanie swego egoizmu, swej pychy.

— — — — — — — —

Gromnica poświęcona, oznacza P. Jezusa, Światłość świata. Zapala się ją podczas burzy, na znak, że mamy wtedy ufność w P. Jezusie, zapaloną podają umierającemu, by mu przypomnieć, że ma wtedy mieć nadzieję w Chrystusie, legenda mówi, że gromnicą odpędza Marja wilki od chat. Niech świeci sodaliskom gromnica Marji, Jezus, niech tą Gromnicą odpędza od dusz naszych, Marja, burze i załamania życiowe, niech przez Jezusa zwycięża w nas zło i pomoże do zwyciężenia pokus świata, niech tem światłem oświeca nam drogę życia aż do jego szczęśliwego końca.

Zjawa Gromnicznej.

Srebrzysta, zimna noc spowiła ziemię...
Wyiskrzone gwiazdy na niebie błyszczą,
Świat cały zamarł i w martwocie drzemie
A czasem tylko gdzieś wichry zaświszczą.

Nagle... się gwiazdy rozstąpiły w górze,
Światłość na chwilę oślepiła oczy
Na ciemnej nieba granatowej chmurze,
Jakaś się jasność promienista toczy..

Dzisiaj, w tej białej i zimowej ciszy,
Gromniczna Marja ziemię nawiedziła
Na wszystkich wejrzy; szept każdy posłyszy,
To Marja! U mnie! We śnie się zjawiła!

Płynie po niebie już z chmur się wyłania,
Światłością wielką cała otoczona,
Jest chwila ciszy... I chwila oddania.
O Święta Panno! Bądże pochwalona.

Królowo Niebios! Niechaj uśnieżone
Te ciche pola co na Cię czekają
I niechaj w górze gwiazdy rozpalone
Tak prędko Ciebie nam nie zabierają.

Sen mój uleciał... I noc czarna przeszła
Zostały tylko ciche pola białe,
A Bożej Matce co się w górę wzniosła
Lud zawsze wierny oddaje Jej chwałę!

M. Kwarciakówna.

Kalendarz sodalicyjny na luty.

2-go: Ofiarowanie P. Jezusa w kościele (M. B. Gromnicznej).

W dniu Święta M. B. Gromnicznej uczy cię Marja ducha ofiary dla Boga, bo złożyła Bogu w ofierze, co miała najdroższego. W tym dniu zaczęła być Matką Bolesną.

11-go: Zjawienie się Najśw. P. Marji w Lourdes.

76-ta rocznica Lurd. Uczcij Niepokalaną i św. Bernadetkę.

Łączność z Bogiem.

Bóg jest Panem, Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, Bóg jest Władcą najpotężniejszym, a ja nędznym sługą Jego — oto podstawowa dewiza każdego przeciętnego katolika. Taki stosunek do Boga jest wystarczający zupełnie. Człowiek uznaje Boga, przyjmuje dogmaty Wiary św., stosuje się możliwie gorliwie do przykazań Bożych.

Lecz sodalisce wystarczać to nie powinno. My musimy stanowić właśnie elitę społeczności kościelnej. Powinnyśmy więc być bardziej oddane Kościołowi, żyć przejawami Jego żywotności, mieć szerszy zakres apostolstwa świeckiego, mieć głębszą i trwalszą wiarę. Nie zapominajmy wszakże, że wszystko to powinno wypływać z jednego źródła — to jest z miłości.

Wielkość onieśmiela, a podobieństwo zbliża; przeto Jezus stał się nam podobny, by nas do siebie przyciągnąć. Przyszedł na świat, by zbratać się ze stworzeniami swemi, żył wśród nich, cierpiał i radował się z niemi, a wreszcie dobrowolną śmiercią swoją na Golgocie złożył całopalną ofiarę Miłości.

Jezus prosi nas o miłość. Mówi: „Córko, daj mi serce swoje! Umiłowałem cię tak, że życie moje oddałem dla twego szczęścia, a ty cóż mi wzamian dajesz?"

Jezus chce naszej miłości i czeka na nią; czeka zazwyczaj długo, bo troska, zajęcie, interes nie pozwalają nam na powiedzenie tych kilku słów: „Jezu! kocham Cię!" — Oddajmy Jezusowi ster naszego życia; On — wiedząc wszystko — najlepiej będzie umiał pokierować naszemi losami. Jakże mógłby spaczyć nasze szczęście — On, Który je dla nas zdobył krwawą ofiarą życia swego. Ludziom, których kochamy, — ufamy. Nie miałybyśmy ufać Bogu?...

Tak więc wszystkie nasze zewnętrzne czyny powinny mieć źródło w miłości. Nie tylko te wielkie, a rzadkie wyczyny heroiczne przy których wołamy z patosem: „Panie! to dla Ciebie!" Nie! Nie miłuje ta dusza, której się tylko w niedzielę i święta przypomina, że podczas Mszy św. należy z ufnością i miłością zwrócić się do Boga. Tu chodzi o to, by najzwyklejszą pracę codzienną, troskę, cierpliwe znoszenie przykrości ofiarować w imię miłości do Jezusa — chodzi tu o przebóstwienie niejako ziemskiego naszego bytowania. Współżyjmy z Bogiem; to najprostsza i najprawdziwsza forma miłości. Każdy nasz czyn niech bierze swój początek od Jezusa.

Dzień każdy zabezpieczmy sobie tem prostem westchnieniem dla dobra naszej duszy: „Panie, Tobie ofiaruję wszystkie myśli, słowa i uczynki moje!“

Weźmy dla przykładu miłość do matki. Prawdziwie kochająca córka nie tylko w imieniny i inne uroczystości rodzinne wygłosi wdzięczny wierszyk i obdarzy matkę podarunkiem, ale starać się będzie na każdym kroku sprawiać jej przyjemność i składać dowody pamiętania o jej trudach poniesionych dla dziecka.

A Jezus? Jezus wobec którego mamy nigdy niespłacony dług wdzięczności? On prosi nas tylko o jeden mały dar — o dar pamięci serca naszego. Nie potrzebuję to być u nas, przeciążonych wywalczaniem sobie wiedzy — ciągłe zagłębianie się w treść uczonych cytatów, nie potrzebuje to być ciągłe rozmyślanie religijne — lecz ma to być stała świadomość, że życie nasze jest dziełem Boga i jako takie powinno być boskie. A życie boskie — to miłość właśnie!

Drobiazgowością mienią niejedni roztrząsanie wartości każdej czynności w stosunku do wieczności. Musimy sobie jednakże zdać sprawę, że to jest nieodzowne dla szczęścia naszego. Każde nasze słowo, każde działanie, będzie miało swój oddźwięk w wieczności. Czyny bez Boga — będą bez wartości, a te na których spocznie znamię Boże — rozstokrotnią się w swych walorach. Dlatego uczyńmy ze swego życia jedno nieprzerwane pasmo drogocennych chwil; ani na moment niech Jezus nie oddala się od nas, aby chwila ta dla nas nie przepadła. Wpuśćmy Jezusa do warsztatu pracy naszej, miejmy go przy sobie podczas wypoczynku i zabawy, radujmy się z nim w naszych radościach i szukajmy u Niego pociechy w smutkach!

Żyjmy z Bogiem! Nie ograniczajmy Jego pola działania jedynie do ambony i ołtarza. Wprowadźmy go na ulicę, do domów, a przedewszystkiem do serc naszych. Jeżeli Jezus w nich będzie przebywał wraz ze swoją przeogromną dla nas Miłością — jakże byśmy mogły nie być szczęśliwemi?

Ludzie robią z życia gonitwę za szczęściem. Szukają uznania, serc przyjaznych i zadowolenia. O ile nie złożymy tych naszych zrozumiałych zresztą — ludzkich zupełnie pragnień — w depozycie sercu Jezusowemu na dalsze ich losy... jakże trudną i ciernistą będzie droga tych, co szukają spełnienia się tego wszystkiego u ludzi tylko.

Toż szczęście czeka już na nich w Sercu Jezusa! Bądźmy mu dobrym przyjacielem, a zdobędziemy Jego opiekę, zajrzyjmy w głębię Serca Jego — a ujrzymy nieprzebrane morze serdeczności i przyjaźni. Żyjmy z Nim blisko, a życie nasze stanie się świętem wesela i uświęcenia. Nieznanej rozkoszy zażywać będzie człowiek oddany w miłości Jezusowi; będzie to przedsmak nagrody niebieskiej, o której mówi Pismo św.: „ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało!...“

Pisząc ten referat zastanawiałam się nad dyspozycją. Temat: Łączność z Bogiem. Pierwszy podpunkt: miłość. Szukałam dalszych podpunktów — i nie znalazłam ich. Bowiem miłość jest wszystkiem; w tem mieści się i pamięć o Bogu i ufność i wiara.

W poszukiwaniu nowoczesnej filozofji wszelakie hasła upadną — jak upadały w dawnych wiekach. Pozostanie zawsze najprostsza filozofja życia: idea Chrystusowa, wiecznie żywa i wieczysty dająca spokój tym, którzy Chrystusa poznali, naśladowali i innym do naśladowania przekazali. My, sodaliski, bądźmy w życiu temi wskaźnikami wielkiej i prostej idei Miłości Chrystusa!

Piechocka Urszula
Gim. im. Dąbrówki. Poznań.

Zjazd XX. Moderatorów.

W dniach 11. i 12. stycznia b. r. odbył się w Warszawie zjazd XX. Moderatorów Sodalicyj Marjańskich z całej Polski. Przewyższył on tak co do liczby uczestników (około 200), jak i powszechności (wszystkie diecezje), poprzednie zjazdy. Zjazd zaszczycili obecnością ks. kard. Al. Kakowski, ks. kard. A. Hlond, ks. Nuncjusz Marmaggi, Książę Metropolita A. S. Sapieha, ks. Bp. Szlagowski, ks. Bp. Gawlina i ks. Bp. Tomaka.



Zjazd zagaił przewodniczący Komitetu organizacyjnego ks. Dr. Rostkowski z Warszawy. Prezydjum Zjazdu stanowili: ks. prałat Choromański z Warszawy jako przewodniczący, ks. dyr. Marlewski z Poznania, ks. prałat Męski z Jarosławia, ks. prałat Chrząszcz z Tarnowa i ks. prezes Winkowski z Zakopanego jako zastępcy, ks. Moskała T. J. i ks. J. Mazanek z Krakowa jako sekretarze.

W licznych referatach i ożywionej dyskusji omówiono gruntownie metodykę pracy sodalicyjnej wśród młodzieży i inteligencji, trudności, jakie napotyka ta praca i wreszcie ustalono rolę i zadanie Sodalicyj w obecnej sytuacji Kościoła w Polsce, kiedy z jednej strony



Prezydjum Zjazdu.

piętrzą się różnego rodzaju przeciwności, a z drugiej organizuje się coraz solidniej dzieło Akcji katolickiej.

Z uchwał zasługują na szczególną uwagę:

1. Zjazd Księży Moderatorów stwierdza, że Sodalicje chcą być pomocą Akcji Katol., a to przez wyrabianie gorliwych i świadomych katolików, jak najbardziej zdolnych do pożytecznej pracy w Akcji katolickiej. Sodalicje w poszczególnych diecezjach zastosują się w tem do życzeń swych Ks. Biskupów.

2. Zjazd Księży Moderatorów stwierdza z naciskiem, że Sodalicja Marjańska jako organizacja kościelna, zmierzająca do wewnętrznego wyrobienia swych członków, stoi zdala od zagadnień i spraw polityki bieżącej, nie obejmuje ich zakresem swych prac i z racji swych zasadniczych ustaw, swego ducha i tradycji, nie może pod rygorem sprzeniewierzenia się tym zasadom pozostawać pod wpływem jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

3. Zjazd stwierdza, że Sodalicje mają obowiązek zająć się czynnie propagandą rekolekcyj zamkniętych wśród osób nie należących do Sodalicyj.

4. Zjazd stwierdza potrzebę zorganizowania Generalnego Sekretarjatu sodalicyjnego na całą Polskę i prosi Najd. Episkopat Polski o życzliwe poparcie tej sprawy.

Zjazd przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia i ujednostajnienia pracy w Sodalicjach, tak starsszych, jak i młodzieży.

PODZIĘKOWANIA.

Stosownie do złożonej obietnicy, publicznie dziękuję Niepokalanej za szczęśliwe złożenie egzaminu dojrzałości, oraz wiele innych łask, prosząc o dalsze błogosławieństwo w życiu — sod. L. Bilińska, Gniezno.

KRÓLOWA JADWIGA

3. Ciernista Droga.

„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię". (Mat. 16.24.). Te słowa P. Jezusa odzwierciedlają się w życiu każdego Świętego i są zarazem jego najkrótszą historją. U każdego bowiem Świętego spotykamy trzy znamiona. Pierwszem z nich to „zaparcie się siebie", wyzbycie się dla Boga swego „ja", to mężna ofiara, która się staje punktem zwrotnym, początkiem życia wiary i miłości. Od każdej duszy Bóg zażądał takiej ofiary i z chwilą w której się na nią zdobywa, rozpoczęła życie wewnętrzne szybkim krokiem zdążając do doskonałości. Drugim znamieniem Świętych, to cierpienie. Jak ogień oczyszcza złoto i blask z niego wydobywa, tak cierpienie oczyszcza i uszlachetnia dusze i ozdabia blaskiem cnót bohaterskich. Niema Świętych, którzyby bez cierpienia doszli do doskonałości, owszem, im do wyższej doskonałości Bóg powołuje dusze, tem więcej cierpień na nie dopuszcza. Z drugiej strony, im ochotniej dusza dźwiga swój krzyż, tem prędzej się udoskonala. Trzecie wreszcie znamię Świętych, to „naśladowanie Jezusa", w dobroci i poświęceniu dla bliźnich.

Wszystkie te znamiona odnajdujemy w życiu Świątobliwej Królowej Jadwigi. Ofiara serca, jaką złożyła dla Boga, dla nawrócenia pogańskiej Litwy, była w jej życiu niewątpliwie momentem „zaparcia się", wyrzeczenia się swego „ja", momentem, od którego zaczęło się jej życie wewnętrzne, jej szybki postęp na drodze doskonałości. Chwila w której Jadwiga z Lubranki udała się do stóp Krucyfiksu, zadecydowała o jej oddaniu się Bogu. Podanie głosi, że Chrystus do niej przemówił z krzyża. Chociażby nie słyszała Jego głosu uszami ciała, to bezwątpienia usłyszała ten głos w swej szlachetnej duszy. W tej chwili oddała się na służbę Chrystusowi. Ofiara jej była zupełna i nieodwołalna; Bóg i sprawa Boża stały się celem jej życia; w tej też chwili wzniosła się Jadwiga na te wyżyny, gdzie się żyje wiarą i miłością.

„Niech weźmie krzyż swój" na każdy dzień. Cierpienie i ofiara stały się dla Jadwigi codziennym chlebem do końca jej życia. Są pewne cierpienia tak głębokie i tak subtelne, że ich nikt nie widzi i nie rozumie oprócz tej duszy która cierpi; cierpienia których niema komu wyjawić i których dusze wielkie nikomu nie mówią — tylko Bogu. Takiem cierpieniem, ustawicznie raniącem boleśnie Jadwigę było jej współżycie z Jagiełłą. Wszak Jadwiga była kwiatem zachodniej kultury w całem tego słowa znaczeniu. Młodziutka bo zaledwie 12-to letnia o piękności słynnej w całej Europie zostaje żoną 36-cio letniego. Ród Andegawenów, z którego pochodziła był najsławniejszym w Europie. Nauki, sztuki, literatura piękna miały w tym rodzie naj-

świetniejszych mecenasów i protektorów. Ludwik węgierski, ojciec Jadwigi stworzył wspaniałą bibliotekę, sprowadzał najcenniejsze pod kierunkiem głośnych nauczycieli; Jadwiga wcześnie rozumiała j. łaciński i czytała Ewangelje i pisma Ojców Kościoła; mowa fran-



Pinx. Michalina Janoszanka.

KRÓLOWA JADWIGA

Pamiątka zjazdu Episkopatu i Narodu Polskiego na Jasnej Górze w Częstochowie w celu przedłożenia Stolicy Apostolskiej prośby o policzenie Królowej Jadwigi w poczet Świętych.

dzieła, gromadził dzieła sztuki — przewyższając wykształceniem współczesnych władców innych krajów. Córki jego kształciły się cuska brzmiała na dworze rodu węgierskiego; nie obcym jej też był j. włoski ze względu na częste poselstwa i stosunki z Andegawena-

mi neapolitańskimi i wyjazdy z matką do Dalmacji; znała naturalnie j. węgierski i niemiecki, który poznała na dworze austrjackim, znała również j. polski już przed przybyciem do Polski; wszak jej babka Elżbieta nietylko podtrzymywała na dworze tradycje polskie, ale do śmierci swojej otaczała się dworkami z Polski, — a przytem z Jadwigą wychowywały się na dworze budzińskim dwie córki Kazimierza W.

Nietylko nauczyciele wzbogacili umysł Jadwigi. Na dwór budziński zjeżdżali wielcy politycy i dyplomaci, uczeni i poeci swoi i obcy, rozmawiano o sprawach doniosłych i mądrych, — wiele z tego korzystała Jadwiga; nie dziw, że posiadając wielką bystrość umysłu, wcześnie posiadła wykształcenie jakiego mogła jej pozazdrościć każda współczesna księżniczka.

Obok wykształcenia posiadała Jadwiga wielkość duszy i poczucie swej kobiecej i królewskiej godności. Rozwaga, skromność, dostojność, obok głębokiej wiary i prawdziwej pobożności cechowały tę niepospolitą duszę. Przykładem był jej własny ojciec, którego stawiano za wzór cnót rycerskich i królewskich. Dzień u niego zaczynał się od wysłuchania Mszy św., na której bawił cały dwór, pozatem Ludwik zachowywał surowe posty, dawał jałmużny kościołom i ubogim. W rodzie Andegawenów było dwóch świętych Ludwików, Król francuski i bp. Tuluzy. Jadwiga miała przed oczyma te piękne wzory i sama oddawała się codziennie pobożnym ćwiczeniom i modlitwom.

Wreszcie Jadwiga wyniosła z domu gorące uczucia rodzinne.

I oto Jadwiga, ten subtelny i delikatny kwiat łacińskiej kultury zostaje żoną Jagiełły. Jaki kontrast pomiędzy młodziutką, śliczną, wykwintną, wykształconą i pobożną królewną, a tym nieokrzesanym analfabetą, prostakiem, bez kultury, bez form towarzyskich, nie rozumiejącym ani ducha chrześcijaństwa, ani subtelności wysokiej kultury. Jagiełło był wprawdzie księciem litewskim, ale uważano go za barbarzyńcę i podejrzywano o zamordowanie stryja — o czem Jadwiga słyszała jeszcze na budzińskim dworze. Jakie duchowe nici mogły łączyć Jadwigę z tym mężem, którego kochać nie mogła i mimo młodziutkiego wieku pod każdym względem przewyższała!

Z zawarciem ślubu z Jagiełłą rozpoczęło się dla Jadwigi życie niezmiernie ciężkie, bolesne, pełne głębokich, raniących boleśnie udręczeń. I nie było nikogo, ktoby ją zrozumiał i pocieszył, ktoby jej krzyż osłodził. A raczej był ktoś, u kogo szukała siły, światła i pociechy — i zapewne je znajdywała — to Chrystus wiszący na krzyżu w katedrze Krakowskiej. Tam udawała się często, tam zatapiała się w modlitwie, bo tylko On, Bóg i Człowiek zarazem wiedział o jej cierpieniu, On też sił dodawał i męstwa, bo krzyżów przybywało.

Wkrótce Jadwiga straciła swoją matkę, zamordowaną zbrodniczą ręką, niebawem umarła jej siostra Marja, królowa węgierska i tak Jadwiga została osamotniona w czternastym roku swego życia. Został jej tylko Bóg. On ją wspierał Swą łaską, lecz dla jej uświęcenia nie szczędził krzyżów. Kielich goryczy miała Jadwiga wychylić do dna, do ostatniej kropli...

Oddając swą rękę Jagielle, zło-

żyła Jadwiga ofiarę dla Boga, dla pozyskania Chrystusowi pogańskiej Litwy, ale i dla dobra i wielkości Polski. Gdyby te zamierzenia nie zostały urzeczywistnione, ofiara Jadwigi byłaby bezowocną.

Gwarancją w wielkości Polski mógł być królewicz, następca tronu, syn Jadwigi i Jagiełły. Lecz Bóg jej nie dał syna. Nie mając potomka, Jadwiga cierpiała, i jako kobieta i jako królowa, widząc, że jej ofiara nie przyniesie Polsce pożytku. Ile łez wylała, ile przemodliła nocy, składając swój ból w ofierze Chrystusowi! A ból nie ustawał, owszem potęgował się i zwiększał. Coraz to nowe krzyże przytłaczały ramiona tej niezwykłej królowej, która przy całej wyniosłości swej duszy, była jednak kobietą. Brak potomka uważano w owych czasach za przekleństwo i karę Bożą, stąd złośliwe języki rzucały obelgi pod adresem królowej, a ona wolałaby wtedy nie być królową, nie zasiadać na tronie, wolałaby być najbiedniejszą ze swych poddanek, którym Bóg nie odmówił szczęścia macierzyństwa. Nie brakło nawet oszczerstw na królową miotanych. A chociaż jej niewinność została najdowodniej wykazaną, a oszczerca odwołać musiał potwarze, jednak bólu i goryczy nikt jej odjąć nie zdołał, łez nikt nie powrócił. Fakta pewne wskazują, że Jagiełło nie umiał być wdzięcznym tej, której wszystko zawdzięczał, nawet nie był obecnym przy łożu umierającej.

Obok cierpień natury osobistej miała Jadwiga wiele przeciwności i zawodów jako królowa. Litwa i Ruś miały być wcielone do Polski jako jej wiano, bo Jagiełło prosząc o rękę Jadwigi przyrzekł złączyć swoje kraje z Polską. Tymczasem, — jak świadczy historja — za życia Jadwigi często ujawniały się rozbieżności pomiędzy tem, co Jagiełło przyrzekł, a tem co się działo. Wiadomo, że Witold, stryjeczny brat Jagiełły dążył ustawicznie do stworzenia z Litwy oddzielnego państwa i że sam Jagiełło popełnił w tej kwestji wiele błędów mimo przestróg Jadwigi. Bolało to królowę, która o wiele lepiej, niż Jagiełło rozumiała sprawy państwowe i Polskę kochała bez zastrzeżeń.

Charakterystycznym rysem dla działalności wielkich Świętych jest to, że ich działalność, cierpienia i ofiary wydają owoce po ich śmierci. Rys ten widzimy i w życiu królowej Jadwigi. Przygotowana przez nią Unja Litwy z Polską dokonała się dopiero po jej śmierci.

Stworzony przez nią Uniwersytet i za jej staraniem zatwierdzony przez papieża jeszcze w r. 1397. t. j. na dwa lata przed jej zgonem został otwarty w rok po śmierci królowej, i nosi nazwę Jagiellońskiego; w akcie erekcyjnym niema nawet wzmianki o Jadwidze, która stworzywszy Uniwersytet cały swój majątek przeznaczyła na jego istnienie. Zjednoczenie Polski i Litwy miało wytrącić miecz zaborczy z ręki Zakonu Krzyżackiego, ale to się stało w jedenaście lat po śmierci królowej. Dynastja jagiellońska, która przez sto dziewięćdziesiąt prawie lat Polską rządziła wywodzi się nie od Jadwigi — jakkolwiek przez jej zasługę — ale od czwartej żony Jagiełły.

Pan Bóg prowadził Swoją służebnicę drogą krzyża i ofiary, ale jej ofiara wydała stokrotny plon,

a to dzięki temu, że Ona sama była powolnem w ręku Bożym narzędziem, że ofiarę mężnem sercem spełniła, wzbijając się na wyżyny niezwykłych bohaterskich cnót.

Ks. Dr. Jan Litwin, Kraków.

Marja nadzieją moją.

Gdy smutku ciężar mą duszę przy-
[gniecie.
Kiedy trosk chmury oczy me za-
[mroczą
Gdy mi sieroco i pusto na świecie
Do Ciebie, Marjo, zwracam się
[ochoczo
I wtedy przez łzy oczy mi się
[śmieją
Tyś mi o Marjo jedyna nadzieja.
Kiedy mię dręczą wyrzuty sumienia
Gdy dawne grzechy stoją mi w pa-
[mięci
I rozpacz budzą przykre ich wspo-
[mnienia
Twa dobroć, serce otwarte mnie
[nęci
Wargi do kornej modlitwy się
[kleją.
Tyś mi o Marjo jedyną nadzieją.
Boś Ty mą Matuchną, boś Ty skar-
[bem drogim
Ty mię miłujesz i to mi wystarczy
Nie odszedł próżno, kto przed
[Twym klękł progiem
Niech sobie szatan jak pies wście-
[kły warczy
Niech życie płynie jaką chce koleją
Tyś mi o Marjo jedyną nadzieją.

Roma, sod. z Nowej Wsi.

Głos!

W zimowy wieczór gwiaździsty,
Gdy mróz do kości przejmuje,
W pamięci mojej, — choć mglisty,
Jakiś się obraz rysuje!

Coś w mojej duszy tak woła,
I coś mi szepce do ucha;
Że tak jest pusto dokoła,
Jeśli się „Głosu“ nie słucha!

Głosu co płynie przez życie,
Z ołtarzy Pańskich kościoła;
Więc schylam głowę w zachwycie,
Przed „Głosem“ co tak mię woła!

Zawracam kroki swe z drogi
Co na manowce prowadzi;
Nie ściągną mnie tam już wrogi,
Bo... wiary nie zdradzi!

O Dobry Boże co w niebie,
Królujesz nad Aniołami;
Pragnę żyć tylko dla Ciebie,
I chodzić Twemi drogami!

A Ty Matuchno Najświętsza,
Co widzisz i winy moje,
Wybaczyć racz mi to wszystko,
I przyjąć jak dziecię swoje!

H. S. Sem. Państw. Ochr. Żeń., Kraków.



A On spał . . .

Po morzu Galilejskiem płynęła łódź. Pan Jezus zmęczony nauczaniem spał. Zerwała się tymczasem gwałtowna burza, wiatr silny piętrzył fale, rozszalały się żywioły. Apostołowie przestraszeni bronili się jak mogli, gdy już jednak stracili nadzieję ratunku o własnych siłach, obudzili P. Jezusa, wołając: „Panie zachowaj nas, giniemy“. P. Jezus zgromił ich za brak wiary, a potem jednem skinieniem uspokoił wiatr i morze, tak że „stało się uciszenie wielkie“.

Łodzią tą na falach wzburzonych jest Kościół św., kierują nim następcy św. Piotra i Apostołów. Wciągu wieków rozszalały się różne burze, prześladowań, herezji, zepsucia, zdawało się że łódź ta zatonie, zginie. P. Jezus, zdawałoby się — spał, lecz w chwilach groźnych zawsze spieszył z pomocą i zawsze uspokoiły się fale a łódź Piotrowa płynęła dalej po uspokojonych falach.

Cud uspokojenia burzy ponawia P. Jezus również, często, w duszach ludzkich, miotanych burzą wewnętrzną. Biedne te serca ludzkie! Czasem trudne warunki życiowe, nieszczęścia i choroby je przycisną, budzić się zaczyna w sercu zwątpienie, rozpacz. Pan Jezus jest blisko w Najśw. Sakramencie, lecz zdaje się spać, taki cichy i ukryty. Zapomina o Nim biedna dusza ludzka. Lecz gdy zapuka do serca Jezusowego, gdy zawoła z ufnością: „Panie, ratuj bo giniemy“, Pan Jezus zawsze uspokoi tę burzę, da ratunek, pociechę, pomoc, bo dobrem i łaskawem jest Jego Serce, tylko trzeba je obudzić kornem a ufnem wołaniem.

Czasem znów rozszaleje w sercu burza wewnętrzna, zerwie się wicher pokus, rozigrają się fale namiętności, to znów spadnie deszcz wątpliwości, przyjdzie zniechęcenie, upadek ducha. Biedna dusza ludzka złamana, bezradna. A Pan Jezus niedaleko jest znowu w kościele, ale śpi, nie odzywa się, jakby Go nie było. Wspomni Nań dusza ludzka, zawoła zrozpaczona o ratunek i nie zawiedzie się. P. Jezus zawsze i On jeden, potrafi tę burzę uciszyć i da, że uspokoi się morze namiętności, odpadną pokusy i jasne słońce duszy zaświeci, słońce pokoju i otuchy.

Śpi P. Jezus pozornie, ale Serce Jego czuwa; miłość Jego nigdy nie może być uśpioną, Dzia-

łanie Jego niewidzialne, ale zawsze wszechmocne i miłosne.

Prorok Pański pyta: „Czemu śpisz, Panie!“ Śpi jakby P. Jezus, bo ludzie mu na to pozwalają. Wystawianie P. Jezusa, przyjmowanie Go w Komunji św., uroczyste procesje z Najśw. Sakramentem, są budzeniem P. Jezusa Eucharystycznego. A nawet P. Jezus ukryty, zamknięty w tabernakulum, śpi tylko dla tych, którzy Go opuszczają, czuwa zaś nad tymi, którzy umieją Go kochać i czcić. Najlepiej jeżeli człowiek uczyni w łodzi swego życia Pana Jezusa sternikiem i Mistrzem, wtedy ta łódź będzie bezpieczna, nie zginie wśród burz i nawałnic, lecz napewno dopłynie szczęśliwie do wiecznej przystani.

Dzieci Marji, płynąc przez fale życia, tak często niestety upadamy na duchu, dajemy się złamać cierpieniom, trudnościom zewnętrznym, bo zapominamy o tem, że wśród nas jest P. Jezus, który pozornie w Eucharystji śpi, ale który jest zawsze blisko nas, potężny i dobry. Słuchajmy, jak z ołtarza płynie ku nam głos: „Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary“. Wołajmy często, ukorzone u stóp ołtarza: „Panie zachowaj nas“, a z Tabernakulum napewno spłyną na nas zdroje łaski, mocy i pociechy i wszechmocna ręka Chrystusowa uciszy burze, ukoi serce zbolałe i złamane.

Wynagradzajmy.

...Karnawał... ostatki...

Szaleje świat... sale zabaw pełne... Hasłem użyć, wśród uciechy i zabawy, zapomnieć o ciężkich czasach, zagłuszyć sumienie, dogodzić zmysłom...

W kościele w tym czasie więcej nabożeństw. W wielu kościołach wystawiony P. Jezus w Najśw. Sakramencie przez te 3 ostatnie niedziele, lub przez 3 ostatnie dni przed Popielem, modli się wierny lud, by wynagrodzić Zbawicielowi za grzechy zepsutego świata.

O gdyby umieli się ludzie zabawić po chrześcijańsku, bez pijaństwa i rozpusty, o gdyby zrozumieli, że nie w użyciu cel człowieka!

Sodalisko! strzeż się złej zabawy, niegodnej Dziecka Marji, Niepokalanej i Przeczystej. Wynagradzaj i ty P. Jezusowi mieszkającemu wśród nas za te grzechy, które widzi wokoło siebie i za te zniewagi, jakie odbiera od zepsutego i lekkomyślnego świata.

Z życia śp. Jacka Malczewskiego, rodzonego bratanka Świątobliwej Wandy Malczewskiej. Wiadomo, że był on głęboko religijnym, członkiem III Zakonu św. Franciszka i w habicie tercjarskim kazał się pochować. Otóż pisała o Nim Michalina Janoszanka, że pewnego razu bawił u mistrza w gościnie, w Lusławicach, ktoś bogaty, który mimo, że mu się dobrze działo, wciąż wyrzekał na różne kłopoty i rzekome niepowodzenia. Gdy goście przechodzili z ganku do jadalni na podwieczorek, odezwał się artysta do idącej obok niego p. Janoszanki : Widzisz Michalina, gdyby sobie choć raz pomyślał, że tu obok nas w Zakliczynie jest w tabernakulum P. Jezus, toby się tak nie martwił bądź czem“. Szczegół ten świadczy wymownie o duchu wiary, jaki przenikał ś. p. wielkiego artystę i prawdziwego chrześcijanina.



Intencja miesięczna na luty.

Praca misyjna w Grecji.

Po raz pierwszy z nauką Chrystusa zetknęli się Grecy w 52 r., kiedyto św. Paweł podczas swojej drugiej podróży misyjnej przybył do Tesalonik, Koryntu i Aten, wszędzie głosząc Słowo Boże. Pod wpływem słów św. Pawła nawróciło się wielu Greków, tak iż już w czasie pierwszych prześladowań było dużo biskupów greckich. Zupełna chrystjanizacja nastąpiła dopiero w IX w. za cesarza Bazyljusza, kiedy mieszkańcy Peloponezu przyjęli chrzest. Jednak nie trwało to długo, gdyż wraz z Bizancjum w XI w. popadła cała Grecja w schizmę. Stary ustrój patrjarchalny zachował się długo także za panowania tureckiego, aż do czasów wojny o niepodległość (1821 r.), którą Grecy i Turcy uważali za wojnę religijną. W kilka lat po tej wojnie został ogłoszony Kościół grecki jako niezależny i zorganizowany na wzór rosyjski ze stałym synodem pod zwierzchnictwem króla. W skład synodu wchodziło najpierw 4, potem 7, a obecnie 9 biskupów, którzy zmieniają się corocznie według wieku.

Obecnie liczy Grecja 82 metropolitów, których liczba ma być zmniejszona do 35. Do wykształcenia kleru grecko-katolickiego, służy 8 seminarjów i fakultet teologiczny w Atenach. Mniej więcej 3/4 kleru posiada wykształcenie tylko ludowe. Liczba Greków prawosławnych wynosi około 5 miljonów.

A teraz przypatrzmy się, jak przedstawia się w Grecji sprawa kościoła łacińskiego. Otóż istnieje on w Grecji od czasów wypraw krzyżowych. Wtedy to powstawały parafje obrządku rzym.-katolickiego na wyspach morza egejskiego i jońskiego. Katolicy stałego lądu (Rumelja) należeli do apostolskiego wikarjatu patrjarchalnego w Konstantynopolu. Kiedy zabroniono im wszelkich stosunków ze wschodem (1834 r.), papież oddał ich pod opiekę biskupa z Syry, a potem biskupowi z Tenos, a gdy została ustalona hierarchja kościelna arcybiskupowi z Aten. Teraz liczy ona 3 arcybiskupów i 3 biskupów, oraz apostolski wikarjat (Saloniki). W Grecji pracuje 6 klasztorów męskich i 7 żeńskich. Jest to jednak cyfra znikoma w porównaniu z klasztorami prawosławnemi, których jest około 250.

Oprócz rzym.-katolików miesz-

kają jeszcze w Grecji unici, których jest kilka tysięcy. Główną siedzibę mają unici w Atenach, parafję w Jonica, oraz żyją rozprószeni po całym kraju. Oni podlegają „Kongregacji dla kościołów wschodnich".

Dziś prawosławni występują ostro przeciw katolikom oskarżając ich o antypaństwowe dążenia — tak, iż w 1929 r. została zamknięta w Atenach szkoła przy sierocińcu unickim; a w rok później seminarjum. Chociaż jest tam konstytucyjnie zabezpieczona wolność wszystkich religij, to jednak w 1930 r. wydał rząd prawo, zabraniające dzieciom (od 7—12 r.) obywateli greckich uczęszczać do szkół z językiem obcym i z „obcą" religją. Modlić się więc mamy w tym miesiącu o to, aby te 5 miljonów Greków-prawosławnych wróciło na łono prawdziwego Kościoła.

A. K.

Odezwa Akcji znaczkowej.

I znów minął rok jeden, rok ciężkiej, żmudnej lecz wytrwałej pracy polskich apostołów bożych w dalekiej Afryce. W znoju i trudzie misjonarze nasi, synowie i córki Polski, zakonnicy i zakonnice polskie siali tam w czarne serca i czarne, bo nie obmyte jeszcze wodą chrztu, pogańskie dusze murzyńskie, słowa prawdy i wiary. Dla tych zagubionych dusz nieśmiertelnych opuścili oni własną ojczyznę, własne rodziny, własne upodobania i konieczne wygody, przepłynęli morza i oceany, osiedli wśród ludzi napół dzikich, by w ofierze, ubóstwie i cierpieniu pociągać je ku Bogu, wyrwać z pogaństwa, odrodzić wodą zbawienia, opromienić łaską bożą, nauczyć żyć i pracować dla nieba.

Praca zatem rozpoczęta — wre. Polska w Afryce stanęła na straży Kościoła, Wiary i Kultury. Lecz do tego by godnie i chlubnie spełniła swe posłannictwo, by misjonarze polscy mogli zarówno Kościół boży, Wiarę św., jak i kulturę godnie tam przedstawiać i skutecznie szerzyć, potrzeba środków, potrzeba głębokiego zrozumienia dla tych idei wśród polskiego społeczeństwa, potrzeba wydatnej pomocy materjalnej. A że tego zrozumienia i poświęcenia dla polskiej misji nie brak w ojczyźnie naszej, wykazuje choćby to sprawozdanie Misyjnej Akcji Znaczkowej (Kraków, Kopernika 26) z roku 1933. Jest ono świadectwem ofiarności i mrówczej doprawdy pracy dla spraw misyjnych wśród wszystkich stanów społeczeństwa polskiego, od dzieci i prostaczków począwszy a skończywszy na starszych i wykształconych.

Do Misyjnej Akcji Znaczkowej nadesłało w roku 1933 społeczeństwo starsze około 894,600 zużytych znaczków pocztowych, młodzież około 755,900, bez szczegółowego zaś adresu nadesłano około 247,300 znaczków. Suma wszystkich przysłanych znaczków z całej Polski wynosi 1.897,800, nadesłanych z zagranicy 25,000 łącznie 1.922,800. Po odtrąceniu wydatków wynoszących 370 zł. otrzymano ze sprzedanych znaczków czystego dochodu 3700 zł.

Ponad 40,000 znaczków nadesłało żeńskie seminarjum nauczycielskie im. św. Kingi — Tarnów, Sodalicja Pań — Lwów, gimnazjum Sacre Coeur — Lwów, ponad 30,000 P. Rudzka — Piotrków, Koło misyjne — Inowrocław, Sodalicja marjańska Pań — Warszawa, Ks. Wł. Wojewoda — Sochaczew, P. Stefanja Wysocka — Wierzbowice (Wołyń), P. M. Bosak-Hauke — Warszawa, Ks. Stefan Czerw — Nowy Sącz, Stowarzyszenie Młodych Polek — Wreśnia, Sekcja Misyjna państw. sem. naucz. żeńskiego — Kraków, Sodalicja Pań — Kraków, Sodalicja marjańska — Ostrów.

Do Was na progu tego nowego roku zwraca się M. A. Z. z gorącym apelem, byście, jak w roku ubiegłym tak i w przyszłym z tą samą ofiarnością, z tem samem praktycznem ukochaniem ideałów misyjnych, z tym samym powszechnym i świętym zapałem wspierali ją w zbożnem dziele, nieśli z nią i przez nią wydatną pomoc Polskiej Misji w Rodezji, torowali tak niepokaźnym, a przecież skutecznym środkiem drogę wierze św. do serc Murzynów.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Symbol.

Mróz złowrogo tamuje oddechy ludzi, przenosi je zmienione na szyby ich mieszkań i układa w dziwne hieroglify. Przez zamarznięte szyby nie widać gwarliwej ulicy, przedziera się tylko w południe trochę słońca, które wykrywa na szybie powalone olbrzymie kłosy jakiegoś zboża i prawie wyraźne kwiaty paproci. Kłosy są srebrne i brylantowe, gdyby tak zostały i dały się ująć i zatrzymać, one i te kwiaty paproci.

Ania patrzy w zamarznięte szyby okna i machinalnie bębni po stole palcami. Paluszki ma długie i wysmukłe i jakby obdarzone wyrazem. Palce te mówią teraz, że Ania jest niezadowolona. Ona sama stara się nigdy nie okazywać swojego niezadowolenia i smutku.

Podczas długiej opieki nad chorą matką i po jej śmierci, podczas przedwczesnej troski o rodzeństwo i osamotnionego ojca, przyzwyczaiła uśmiechać się ciągle, uśmiechać się nawet wtedy, gdy inni doszukiwali się łez na jej twarzy. I może dlatego, ręce jej nabrały wyrazu...

I teraz, chociaż jej niebieskie oczy pogodnie patrzą w zmarzłe znaki na oknie, bębniąca ręka wyraża niezadowolenie.

Ania ma bladą, subtelną twarzyczkę, ciemne gładkie włosy i niebieskie oczy. Ten jej wygląd zewnętrzny i ciche, łagodne usposobienie, sprawiły to, że koleżanki namawiały ją, ażeby na Akademji Marjańskiej, obchodzonej jak zwykle 8 grudnia, przyjęła na siebie w żywym obrazie rolę Madonny. Nie chciała na to zgodzić się dość długo, ale po usilnych namowach ustąpiła.

W roli Madonny wyglądała bardzo ładnie. W długiej powłóczystej, niebieskiej szacie stała na kuli ziemskiej. Scena była w półmroku, tylko twarz Madonny oświetlona. Miła łagodna twarzyczka 18-letniej dziewczynki podobała się bardzo. Rzęsiste brawa zatrzymywały długo żywy obraz na widowni, tak, że spuszczone oczy Madonny już drgały zmęczeniem, a po twarzyczce wiły się cienie niepokoju. — Koleżanki dziękowały jej za przyjęcie tej roli, z której efektu dumna była cała klasa, oprócz niej samej.

— Aniu, nie bądź dziwaczką, wyglądałaś prześlicznie, zachwyca-

jąco, cudnie, rozpływały się w zachwytach koleżanki.

— No, dobrze już dobrze, dajcież mi spokój, — oganiała się przed napadami czułości zmęczona Ania.

Teraz siedzi w domu, zapatrzona w zmarzłe kwiaty na oknie i usiłuje określić przyczynę swojego niezadowolenia. Odczucie to chciałaby uzasadnić i nazwać, ująć w słowa, które mogłaby przekazać innym.

Pragnęłaby przekonać koleżanki, że jeżeli nie chciała podjąć się narzuconej jej roli, to miała ku temu głębsze i ważniejsze powody, aniżeli one przypuszczają, nazywając ją dziwaczką. Napróżno jednak sili się zebrać i skoncentrować swoje myśli, w głowie czuje jakąś nieokreśloną mgławicę, z której nie chce powstać żadna forma.

Prawie już zrezygnowała ze swoich zamiarów, robiąc sobie gorzkie wymówki za swoją niezaradność, gdy wtem zjawiła się nieoczekiwana pomoc, która jak nagły blask, rozjaśniła jej to co chciała wyrazić. Nie nastąpiło to odrazu, ani tego dnia ani następnego. Dopiero po kilku dniach usłyszała przypadkowo, jak jej młodszy braciszek „poeta" jak go żartobliwie nazywano w domu, deklamował z przejęciem natchnione słowa Mickiewicza:

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie,
Ty co gród zamkowy nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem..."

Dziecinny głosik drgał rzewnie, a Ania pogłaskała małego „poetę" po głowie.

Ania już wie, to co chciałaby powiedzieć koleżankom o Pannie Świętej. Tej jednej i z Nowogródka i z Częstochowy. Tej, w której biedni stroskani ludzie umieścili całe znane sobie dobro, szczęście i radość. Ubogie i naiwne słowa ludzkie nie potrafią wyrazić Jej boskości. Ona jest ideałem, który ma podtrzymywać, podnosić i wywyższać ponad szarą codzienność.

Naczynie duchowne...

Domie złoty...

Wszystkie nazwania, na jakie tylko zdobyć się mogli, nadali Jej. I tak jest symbolem naszego dobra. Symbolem nieziemskim, do którego my biedni mali i słabi wyciągamy ręce; do którego chcemy się podnieść przynajmniej w chwilach modlitwy. —

Ania ma teraz rozpaloną głowę, myśli jak lawina suną się gwałtownie naprzód.

Tak powie im to i może zechcą ją zrozumieć, dlaczego ona Ania nie chciała, chociażby przez najlepsze, plastyczne przedstawienie, obniżać tego ideału, którego żadną miarą ziemską mierzyć nie można. Powie im słowa ich codziennej pieśni:

„Do Twej dążym kaplicy...
I byśmy tam wciąż dążyły
i nigdy nie zbłądziły...

„Wciąż dążyły", powtarza sobie Ania. „Wciąż dążyły", całe życie ma nas pociągać ten Ideał. Idziemy do niego ciągle, przez mgłę trzęsawiska i ciernie. On jest wyżej, ponad codziennem i szarem dzisiaj i jutrem. Gwiazda, której nie należy obniżać.

Powiem im to wszystko i może, może zechcą zrozumieć.

W. H.

Zwyciężyć siebie — największe to zwycięstwo!

Wieczór. Młode dziewczę — w małym pokoiku, siedzące dotąd nieruchomo nad książką, podniosło zwolna głowę i uśmiech rozjaśnił miłą twarzyczkę: No nareszcie! Skończyłam! — Jeszcze tylko historja i wszystko w porządku.

Bierze historję do ręki i chce się uczyć, ale raz rozproszona uwaga, nie powraca. Myśl o nocnej zabawie nie daje jej spokoju. Tak się ogromnie cieszy, że na nią pójdzie, bo taka okazja zdarza się raz na rok.

— Pozwoleństwo rodziców — pieniądze...

Zresztą mamusia tak nie lubi, gdy Halina idzie na cało-nocną zabawę i to w towarzystwie tej próżnej i lekkomyślnej Irki, Władka i jego kolegi Jerzego. — Żeby to jeszcze była zabawa szkolna — mówi zwykle mama — zgodziłabym się bez wahania.

— Och! co ją to obchodzi teraz, gdy jest już zdecydowana iść. Tyle jej koleżanek chodzi na zabawy, i to bez żadnych skrupułów.

Co innego one... mają pieniądze, są zamożne. Teraz natarczywie dobija się myśl, że mamusia ma zniszczony kapelusz, Jurek nie ma rękawiczek, a one miała im kupić, jako niespodziankę za pieniądze z lekcji. Zabawa będzie kosztować: Pożyczenie stroju... wstęp... nieprzewidziane okoliczności, które tak łatwo wyciągają pieniądze!

— Co mnie to obchodzi — chce odpędzić niepotrzebne myśli zwykłym wykrętem — tyle przesiedzianych godzin z leniwą uczennicą, choć głowa bolała, choć pulsa waliły jak młoty i dziś... ma sobie odmówić tej przyjemności?

Nie! nie zdobędzie się na to tembardziej, że już ma pozwolenie rodziców. Tak... Ale...

Profesorowie... ksiądz moderator... sodalicja i kochana statua Matuchny z ramionami wyciągniętemi miłośnie...

Przed oczyma dziewczęcia stają dwa obrazy: Mroczna kaplica sodalicyjna, cudowny obraz Matki Częstochowskiej z czarownym — pełnym słodyczy uśmiechem — postać księdza z podniesioną wysoko w złocistej Monstrancji bieluchną świętą Hostją — pochylone kornie główki koleżanek.

A obraz drugi:

Sala balowa. Roztańczone pary... wino... śmiechy i żarty, czasem bardzo a bardzo nie na miejscu...

— W duszy dziewczęcia rozpoczyna się walka.

Kto wie co byłoby zwyciężyło, gdyby nie cudowna pomoc Marji, co spojrzała na swą „Rycerkę" pełnem otuchy spojrzeniem, dała jej broń, która zawieść nie mogła i nie zawiodła.

Ucichło wzburzone serce, przyszło zrozumienie i radość z odniesionego zwycięstwa.

— — — — —

Kiedy wieczór przyszli po nią znajomi, odmówiła.

Stanowczo i kategorycznie odmówiła, nie tłumacząc się. Na drugi dzień koleżanki nie mogły się nadziwić, dlaczego Halina nie była na swojej wymarzonej zabawie, za to ona śmiała się swoim trochę dziecinnym śmiechem i mówiła:

— Nie macie pojęcia, jakam ja dzisiaj ogromnie szczęśliwa.

Sodaliska
P. S. N. Ż. Kraków.

Czy to dla nas?

— Poco mam tam należeć, ja i tak nie piję, — mówi zwykle osoba, którą zaprasza się do organizacji abstynenckiej.

„Nie piję" — to się oczywiście rozumie: codziennie, zwykle, często, — ale nie znaczy to, aby się nie piło od wypadku do wypadku, najczęściej w święta lub uroczystości domowe, jak wesela i chrzciny.

Co więcej, niejednej wydaje się całkowite nieużywanie napojów alkoholowych jako przesada, jako coś śmiesznego, a jeśli chodzi o mężczyznę, to nawet jakoby mniej należało go cenić, że nie pije, jakby mu brakowało czegoś z jego męskiej natury.

Trudno na te zarzuty odpowiedzieć wyczerpująco w ramach krótkiego artykuliku; z literaturą alkohologji można łatwo się zapoznać w Centrali Abstynenckich Kół Młodzieży w Krakowie (Skarbowa l. 2).

Ale na jedno pewnie zwróci uwagę każda sodaliska.

Oto nie pijąc wcale, daję przykład, że można się obejść bez alkoholu wogóle, a mimo to być wesołą i radosną!

Nie pijąc sama, zmuszam drugich do — umiarkowania, bo — taka już ludzka natura — wobec niepijącego pijący się hamują i krępują. Niech w towarzyskiem gronie znajdzie się jedna niepijąca osoba, z pewnością wiele osób będzie tłumaczyć i wyjaśniać, że one piją tylko — bardzo rzadko i t. p.

Swego czasu „kardynał robotników" Manning (mening) w Anglji tłumaczył pewnemu robotnikowi, że niszczy się, pijąc wódkę i zachęcał go do trzeźwości.

— Dobrze Ekscelencji tak mówić, bo ma na wino.

Kardynał się zastanowił i rzekł:

— Masz rację, mój bracie; dlatego żebyś ty nie upijał się, nie powinienem ja pić wcale.

I odtąd był abstynentem zupełnym.

W imię dobra bliźnich, może nawet naszych najbliższych, jest to czasem naszym moralnym nawet obowiązkiem, — nie pić wcale! To jest uczynek miłości bliźniego i doskonałości chrześcijańskiej.

I o to chodzi w „Tygodniu Propagandy Trzeźwości", który organizacje abstynenckie i antyalkoholowe obchodzą pod protektoratem Kościoła w okresie swego patronalnego święta t. j. Matki Boskiej Gromnicznej.

Skorzystajcie z okazji, pójdźcie na wykład, czy uroczystość abstynencką w ciągu „Tygodnia", a z pewnością wiele, wiele z Was da się pozyskać do idei abstynencji, i apostołowania przez abstynencję. A może założycie nawet Kółko abstynenckie pod protektoratem lekarki szkolnej lub której z nauczycielek?

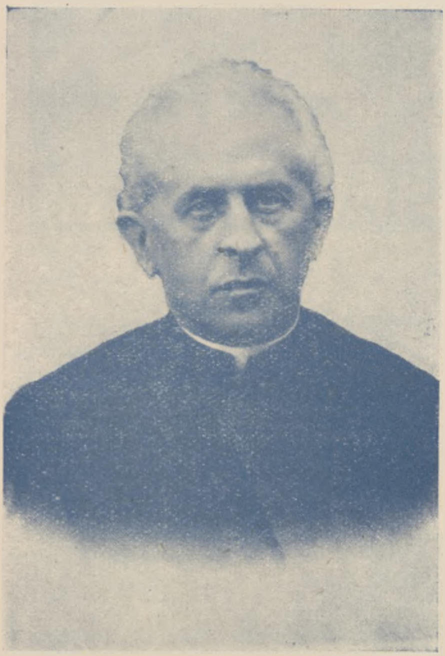
Potrzebną literaturą, drukami i wyjaśnieniami służy chętnie

Centrala Abst. Kół Młodzieży.

PODZIĘKOWANIA.

Najdroższej Matuchnie za otrzymane łaski, serdecznie dziękuję i proszę o dalszą opiekę. — M. M. sodaliska z Krosna; Ukochanej Matuchnie za otrzymaną promocję i za opiekę serdecznie dziękuję i prosi o dalszą pomoc w pracy nad sobą i w walce z trudnościami życiowemi — Wanda Orzechowska.

†



KS. Dr. ZYGMUNT LEWICKI

zasnął w Panu w dniu 11 grudnia 1933 r. Opuścił nas nasz kochany ks. Prefekt i Moderator, który zawsze Swą chętną radą, promieniem wiedzy i humorem wnosił w młode nasze serca radość życia, pogodę ducha, ukochanie nadewszystko Boga... Pamięć Jego zostanie wśród nas. Jego wielkie myśli rzucane w nasze dusze, rozwiną się we wspaniałe kwiaty. Będzie On nadal kierownikiem naszych dusz. Ilekroć która z nas stanie nad przepaścią, spojrzą na nią Jego dobre, jasne oczy, a uśmiech Jego łagodny powstrzyma ją od upadku.

Wieczne odpocznienie racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niech Mu świeci i niech odpoczywa w Pokoju wiecznym. Amen.

SODALICJA MARJAŃSKA
przy P. S. N. Ż im. Kr. Jadwigi
w Wilnie.

†

Nasze zmarłe sodaliski.

ś. p. Emilja Makuchówna absolwentka Pryw. szkoły handlowej w Rzeszowie, b. gorliwa prezydentka sodalicji, zasnęła w Panu dnia 28 lipca 1933 r.



Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!"



Eremus: **Bóg Panem naszym.** Bibljoteka Wieczornicowa nr. 34 Poznań 1933. Nakład Sp. Akc. „Ostoi“. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł 2·20.

Temat wieczornicy obraca się dokoła hasła Episkopatu o walce z nowoczesnem pogaństwem. Na rozprowadzenie myśli przewodniej w wykładzie i kilkunastu urozmaiceniach, złożyły się pióra doskonałych autorów, których działalność na niwie literackiej jest już znana, np. Mączyńska, Groelowa, Zbierzchowski i inni. Myśli głębokie — forma artystyczna — nowoczesne sposoby dramatyzacji — oto najtrafniejsze określenie dla utworów pomieszczonych w tym zbiorku, z którego zespoły żeńskie i męskie korzystać będą mogły z okazji wieczornic na Chrystusa- Króla i „Święto Młodzieży“.

O. Paweł Manna: **Za mało żniwiarzy.** Z oryginału włoskiego przełożył X. S. P. M. Warszawa. Wydawnictwo Ks. Pallotynów, 1932. Str. 267.

Książka, która obejmuje całokształt zagadnień misyjnych. Podaje obecny stan misyj, braki i potrzeby misyj, trudności pracy misjonarskiej i wogóle powołania misjonarza. Podaje przykłady bohaterskiego zaparcia siebie i zapału ze strony misjonarzy katolickich. Chce rozbudzić powołania do pracy misyjnej, której tak wiele, a robotników mało. Nadaje się zwłaszcza dla sodalicyjnych sekcyj misyjnych, lecz każdy przeczyta ją z zainteresowaniem.

Ks. Bronisław Bojułka T J.: **Czy Go znasz?** Nauki o Bogu. Kraków 1933. Wydawnictwo księży Jezuitów.

Książka bardzo zajmująca i pożyteczna dla tych, którzy chcą Boga bliżej poznać. W rozmyślaniu o Bogu gubi się umysł ludzki. Książka ta rozwija, co o Bogu wiedzieć może rozum, a co mówi nam o Nim Objawienie Boże, omawia głęboko a praktycznie Boże przymioty, Jego Istotę, miłość, Opatrzność, wszechobecność, życie Boga jedynego w trzech Osobach i nasze w tem boskiem życiu uczestnictwo. Kto chce o Bogu coś więcej wiedzieć, z pożytkiem i zajęciem tę książkę przeczyta.

Anna Szottowa: **Krzyż na równiku.** Poznań 1933. Nakł Rad. Krajow. Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary i Pap. Dzieła św. Piotra Ap. Str. 63.

Pod tym tytułem autorka rzuca przed oczy nasze garść wrażeń przeżyć i walk misjonarzy katolickich w tropikalnych sferach Afryki zachodniej i równikowej. W krótkich rozdziałach odmalowuje całokształt pracy i życia misjonarza, jego przybycie na placówkę, pożywienie, trudy, radości i bóle, stosunki tubylców i współżycie misjonarza z nimi. Rzecz jasna, że współżycie misjonarza - europejczyka z tubylcem rozbawia niejednokrotnie misjonarza. Toteż i książka niniejsza zawiera kilka humorystycznych momentów, rozweselających czytelnika. Książkę tą czyta się jak powieść, zawiera dużo materjału, nadającego się do pogadanek. Winna się przeto znaleźć w bibljotekach szkolnych, winna dojść również do rąk Sodalisek. *M. R.*

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek,** Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.